

ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 310 (2864)

WTOREK, 30 GRUDNIA 1952 ROKU

CENA 15 gr

NARODY ŚWIATA CZERPIĄ ZE SŁÓW STALINA

nowe siły do walki o utrwalenie pokoju

Dalsze głosy prasy światowej

Odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondentów dziennika amerykańskiego „New York Times” znajdują się w dalszym ciągu w centrum uwagi opinii światowej. Prasa omawia ogromne znaczenie wypowiedzi i podkreśla, że stanowią one nowy, dobitny wyraz konsekwentnej, pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

PRAGA (PAP). W artykule pt. „O mocnym i pokojowym współwzrostie między narodami” dziennik „Rude Pravo” podkreśla ogromną doniosłość odpowiedzi, jakich udzielił Józef Stalin na pytania korespondentów „New York Times”.

Nowy sukces budowniczych Nowej Huty

Budowniczo-kombinatu Nowa Huta, dążąc, że w tych dniach oddali w stanie surowym nowy wielki obiekt — halę odlewni żeliwa. Jest to wynik zobowiązania podjętego dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu PZPR. Obiekt ten wznosiły ekipy zarządu budowlanego nr 2.

W tej chwili w nowej hali przebiega w szybkim tempie prace wewnętrzne. Betonuje się fundamenty pod maszyny, zakłada rurociągi i jedynie suwnicowe, układa się rdzeń centralnego ogrzewania i sieć kanalizacyjną.

Odlewnia żeliwa kombinatu Nowa Huta rozpocznie produkcję w roku przyszłym.

Pierwsze polskie kombajny wyprodukowane seryjnie idą do kopalń

Przemysł maszyn górniczych ukończył w tych dniach montaż pierwszych seryjnie wyprodukowanych kombajnów KW-52 polskiego typu. Dalsze kombajny, przewidziane do oddania przemysłowi węglowemu w najbliższym czasie znajdują się w końcowej fazie montażu.

Całkowicie gotowe już do pracy w kopalni, wypróbowane pod względem sprawności kombajny KW-52 już za parę dni zostaną oddane załogom górniczym.

Opierając się na układzie i zasadach pracy prototypu radzieckiego kombajnu „Donbas”, polscy konstruktorzy i mechanicy mogli opracować typ kombajnu dostosowany do specyficznych warunków pracy w naszych kopalniach. Obserwacja pracy „Donbasu” nasunęła polskim konstruktorom koncepcję konstrukcyjną kombajnu przeznaczoną dla naszej górnictwa węglowego.

Po dokładnej analizie pracy prototypu kombajnu KW-52 w kopalniach, konstruktorzy polskiego kombajnu wzięli do dokumentacji technicznej taprowienia, usuwając zaobserwowane usterki. Monterzy i elektrycy zatrudnieni przy produkcji maszyn uwzględnił wprowadzone ulepszenia przy seryjnej produkcji kombajnów.

Dośkonale wywiązała się ze swej pracy brigada elektryków Międzyzwozieli wyróżniający się zespół Jana Chmielewskiego z produkującym elektrykiem Herbertem Łoską na

Nieprowadzenia Soustelle'a Bidault kandydatem na premiera Francji

PARYŻ (PAP). W niedzielę, deputowany gaulistowski Soustelle, po dalszych rozmowach z przywódcami paryżskimi ugrupowań parlamentarnych, oświadczył prezydentowi republiki Auriolowi, że nie może podjąć się roli utworzenia nowego rządu.

Wówczas prezydent zwrócił się z propozycją utworzenia rządu do przywódcy MRP Georges Bidault.

Po omówieniu agresywnej polityki imperialistów zachodnich „Rude Pravo” stwierdza m. in.:

Słowa Stalina są silnym ciosem dla imperialistycznych podżegaczy wojennych. Stalin raz jeszcze potwierdził, że przed ludzkością stoi otworem droga pokojowej współpracy między narodami, druga do utrwalenia pokoju na całym świecie. Jednocześnie nowa wypowiedź Stalina stała się orężem wszystkich ludzi miłujących pokój i walczących przeciwko podżegaczom wojennym. Ze słów Stalina czerpią oni znów wiarę w definitywne zwycięstwo w walce o ustanowienie trwałego pokoju. Również nasz naród zacierpie z tych słów nowe siły do spełniania walki w obronie pokoju u boku setek milionów obrońców pokoju na całym świecie.

W zakończeniu artykułu dziennik pisze:

U progu nowego roku wszyscy miłujący pokój ludzie otrzymali nową wielką pomoc. Związek Radziecki i wielki Stalin dzierżą niezachwianie sztandar pokoju. Miłujący pokój ludzie, uzbrojeni w słowa Stalina, kierowani geniuszem stalinowskim, osiągną w nadchodzącym roku dalsze, jeszcze wspanialsze zwycięstwa.

BERLIN (PAP). Cała niemiecka prasa demokratyczna poświęca wiele miejsca niedawnemu wywiadowi Józefa Stalina.

Dziennik „Neus Deutschland” podkreśla w artykule wstępnym, że odpowiedź Stalina udzielone korespondentowi „New York Times” u progu nowego roku stanowią niezmiennie do nosny wkład w dzieło utrzymania pokoju. Słowa Stalina powtarzają w zwycięskiej formie zasady radzieckiej polityki pokoju i współpracy między narodami. Stanowią one skuteczny oręż dla bojowników pokoju w ich akcji demaskowania sił agresji. Czy podżegacz wojenny — zapytuje dziennik — ośmieli się jeszcze twierdzić, że są „zmuszeni” do uprawiania polityki wyścigu zbrojeń i „zimnej wojny”? Jasne jest, że odpowiedź Stalina mieć będą wielkie znaczenie praktyczne dla całokształtu

Przemysł włókien sztucznych wykonał roczny plan produkcji

Na 5 dni przed terminem o wykonaniu rocznego planu produkcji zameldował przemysł włókien sztucznych. Przemysł ten zawdzięcza swój sukces poważnemu wzrostowi wydajności pracy we wszystkich działach produkcji, osiągniętemu przez załogi w drodze stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz powszechnego udziału pracowników we współzawodnictwie pracy. Dzięki temu załogi zakładów przemysłu włókien sztucznych mogły wykonać zadania zwiększone w porównaniu z produkcją r. ub. o przeszło 13 procent.

Czynnikami, który w poważnym stopniu zwiększył wydajność pracy urzędów zakładów włókien sztucznych, było także wprowadzenie we wszystkich zakładach systemu sztywnościowego remontu maszyn i urządzeń. Stosując ten system, skrócono przeciętny czas trwania remontów o ok. 70 procent.

Wśród fabryk, których załogi w

polityki międzynarodowej w nadchodzącym roku.

„Berliner Zeitung” podkreśla, że odpowiedź Stalina torują raz jeszcze drogę do odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Słowa Stalina powitały zostały z radością przez wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie.

Również zachodnio-niemieckie dzienniki demokratyczne omawiają obszernie oświadczenie Józefa Stalina. Centralny organ KPD „Freies Volk” pisze, że Stalin dał światu piękny podarunek światłocinny i nowożytny. Słowem Stalina, techniczną wiarą w możliwość utrzymania pokoju, dziennik przeciwstawia akcję sił agresji i nagonkę antyradziecką w Trzonii. „Freies Volk” wzywa do polonizacji kresu tej nagonki, do usunięcia reżimu bońskiego i do wkroczenia na drogę porozumienia w myśl pragnień wszystkich narodów miłujących pokój.

największym stopniu przyczyniły się do przedterminowego wykonania rocznych zadań produkcyjnych przez cały przemysł, produkują Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych.

Do dnia 20 bm. wykonał swe roczne zadania produkcyjne Centralny Zarząd Przemysłu Meblarskiego. We wszystkich zakładach tego przemysłu podjęto już obecnie przygotowania do realizacji zadań I kwartału 1953 r.

O przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcyjnego zameldował już również Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego. W związku z tym przewiduje się, że przemysł mleczarski do końca br. przekroczy plan o 3 procent.

O przedterminowym zrealizowaniu rocznego planu obrotu doniosło także przedsiębiorstwo barów mlecznych.

WIEMY wszyscy, jak wygląda gościnność państw ZSRR: sier i młot na tle kuli ziemskiej i złociste kłosa, otoczone czerwoną wstęgą, a na niej w 16 językach napis: „Proletariacie wszystkich krajów łączyć się!” I znamy treść artykułu 13 Konstytucji ZSRR: „Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich jest państwem związkowym, utworzonym na podstawie dobrowolnego zjednoczenia równouprawnionych socjalistycznych Republik Radzieckich.”

Dziś — 30 grudnia — przypada 30 rocznica powstania tego pierwszego w dziejach ludzkości dobrowolnego zjednoczenia równouprawnionych socjalistycznych republik. Przypomnijmy więc historię jego powstania i uczcijmy sławne czyny „narodu stu narodów”, narodów radzieckich i ich przywódców, którzy przekształcili dawną zaciętą Rosję carską, będącą więzieniem narodów w potężny Związek Radziecki — w ośrodek postępu i pokoju światowego, we wzor przyjaźnego współzycia wolnych i równych narodów.

POWSTANIE ZSRR

Zarówno podstawy teoretyczne, na których oparto się państwo radzieckie jak i szczegóły dotyczące powstania ZSRR znajdujemy w Dziejach Związku, który — obok Lenina — odegrał największą rolę przy powołaniu do życia Związku Radzieckiego. W tomie V Dziej Stalina (wydanie polskie, str. 145 i nast.) zawarte są teksty jego rozmowy z korespondentem „Prawdy” z listopada 1922 r. oraz jego przemówień, wygłoszonych na X Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad i na I Zjeździe Rad ZSRR w grudniu 1922 r. Te trzy dokumenty dają nam pełne wyobrażenie o historycznej chwili, przeżywanej przez narody radzieckie przed trzydziestu laty, o chwili utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Stalin, który z polecenia KC RKP(b) stał na czele komisji, mającej opracować projekt ustawy o zjednoczeniu 4 istniejących wówczas republik radzieckich, wymienia „trzy grupy okoliczności, które zdecydowały o konieczności połączenia republik radzieckich w jedno państwo związkowe”. Te trzy grupy okoliczności, to sytuacja gospodarcza (zrujnowanie kraju po wojnie domowej i interwencji), to następnie sytuacja zewnętrzna („niebezpieczeństwo napadu z zewnątrz bynajmniej nie jest wykluczone”) i to wreszcie „istota klasowa Władzy Radzieckiej”, która „budzi w masach pracujących naturalne dążenie do zespolenia się w jedną rodzinę socjalistyczną”. Stalin przeciwstawia przy tym temu naturalnemu dążeniu do zespolenia się sytuację w wielonarodowych państwach burżuazyjnych „z ich nie dającymi się pogodzić wewnętrzny sprzecznościami narodowymi,ymi przeżerającymi samą podstawę tych państw”.

W państwie robotników i chłopów nie ma takich wewnętrznych sprzeczności narodowych. Państwo radzieckie przekuwa w czyn teorie narodowościowe, opracowywane w ciągu długoletnich badań i studiów przez Lenina i Stalina.

Dnia 30 grudnia 1922 r. odbywa się w Moskwie I Zjazd Rad ZSRR. Stalin wygłasza referat „o utworzeniu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”, zgłaszając na zakończenie wniosek o zatwierdzenie Deklaracji i Umowy o utworzeniu ZSRR.

„Proponuję przyjąć je — mówi Stalin — z właściwą komunistom jednomyślnością i wpisać przez to nowy rozdział do historii ludzkości”.

Nowy rozdział został otwarty: powstał Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

ZYCIE POTWIERDZA

Powstałe pierwsze na kuli ziemskiej państwo, w którym nie ma rasy „wyższej” i „niższej”, nie ma narodów „lepszych” i „gorszych”, nie ma dzielnic „uprzywilejowanych” i „upośledzonych”. Powstałe państwo, w którym Tadżyk czy Uzbek mają te same prawa, co Rosjanin, i nie tylko te same prawa, lecz również i te same możliwości. Zaczyna się nowa era w życiu tak dawniej zaciętych republik azjatyckich ZSRR. Narody, traktowane w carskiej Rosji jak niewolnicy, zdobywają możliwość rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Władza radziecka likwiduje wśród nich analfabetyzm, daje im szkoły i uniwersytety, daje im prawdziwe równoprawienie.

Po 14 latach, z okazji uchwalenia nowej Konstytucji ZSRR, Stalin mógł stwierdzić:

„Miniony okres wykazał ponad wszelką wątpliwość, że próba utworzenia wielonarodowego państwa sudowanego na bazie socjalizmu udała się w zupełności... Została osiągnięta prawdziwa braterska współpraca narodów w systemie jednego wspólnego państwa związkowego. W rezultacie mamy teraz całkowicie ukształtowane wielonarodowe państwo socjalistyczne, które przetrzymało wszystkie próby, którego trwałość mogłoby pozardzić każde państwo narodowe w każdej części świata”.

WIELKI EGZAMIN

Państwa te, a istniały wówczas tylko państwa kapitalistyczne, nie tylko zazdrościły Związkowi Radzieckiemu jego sukcesów, lecz ani na chwilę nie wyrzekały się szalonej idei zdominowania Kraju Rad w 1941 r. — od dawna w tym celu hodowane i popierane przez kapitalistów USA. W Brytanii i Francji — hordy hitlerowskie przekraczając granice radzieckie. Zaczyna się — druga w ciągu jednego pokolenia — walka narodów radzieckich o prawo do życia, o prawo do swobodnego rozwoju, o prawo do budowania komunizmu. I walka ta sta-

je się wielkim egzaminem społeczności narodów radzieckich, wielkim sprawdzianem ich skupienia wokół Partii i Stalina, wielkim doświadczeniem jednostki „państwa stu narodów”.

Pamiętamy dobrze z lat wojny, jak to było. Widzieliśmy maszerujących w jednym szeregu lub przejeżdżających na jednym czołgu Rosjanina i Uzbeka. Widzieliśmy przy obeludze „żenitowców” zgodne współpracujących Ukraińca i Kazacha. Widzieliśmy natchnionych razem nad artykułem Erenburga Białorusina i Tadżyka. Widzieliśmy w komunikatach wojennych wymienionych obok siebie bohaterów z nazwiskami na „ow” i „skij” na „anjan” i na „adze” i po dziesięć dni widzieć możemy na liczących cmentarzach żołnierzy radzieckich, rozszaniach po ziemiach polskich, że w chwalebnej walce o wolność ojczyzny radzieckiej i wolność wszystkich innych narodów ginęli razem Rosjanie i Gruzini, Turkmieni i Kirgizi i obywatele wszystkich innych republik radzieckich.

Ich ofiara nie poszła na marne. Ich ofiara umożliwiła zwycięstwo nad faszystami i hitleryzmem. Ofiarą 200 milionów ludzi radzieckich wywołano spod jarzma kapitalistycznego dalsze 600 milionów ludzi.

KU NOWYM ZWYCIĘSTWOM

Gdy narody radzieckie świętowały dnia 9 maja 1945 r. Dzień Zwycięstwa, uczeni i ekonomiści radzieccy układali już — w myśl wskazania Stalina — pierwszy wojenny plan 5-letni. Plan ten, zrealizowany przed terminem i znacznie przekroczony, był nowym dowodem jednolitości i spójności wielonarodowego państwa radzieckiego był nowym zwycięstwem leninowsko-stalinowskiej teorii narodowościowej, teorii a teraz i praktyki wolności i równości narodów.

Dla narodów radzieckich oczywistą była rzeczą, że republiki, które mniej uciierały podczas wojny, przysługują białą pomocą tym polacom kraju, które bardziej uciertały podczas wojny i okupacji. Dla narodów radzieckich oczywistą była rzeczą, że powinni one nie tylko wspólnie odbudować zniszczenia wojenne we własnej ojczyźnie, lecz również przysłużyć się pomocą wszystkim innym wyzwolonym narodom Z naszego własnego polskiego doświadczenia wiele mogliśmy o tym powiedzieć. A inne rozdziały tej niezłomnej dotychczas w historii szlachetnej pomocy ZSRR dla innych narodów dopiszą Chłirczy i Czechi, Węgry i Bułgarzy, Rumuni i mieszkańcy NRD.

Dziś narody radzieckie realizują zwycięską plan pięcioletni. Jest to — jak czytamy w „dyrektywach” XIX Zjazdu KPZR — „nowy dobitny wyraz wzmacniającej się coraz bardziej przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego. Ich wspólne dążenia do jednego celu — zbudowania społeczeństwa komunistycznego — na Zjeździe tym Beria tak mówił o polityce narodowościowej, która dziś — tak samo, jak przed 30 laty — jest podstawą istnienia i sukcesów ZSRR:

„Jednym z rozstrzygających warunków zwycięstwa, odniesionych przez naród radziecki zarówno podczas wojny, jak w okresie pokojowego budownictwa gospodarczego i kulturalnego, była mądra i dalekowzroczna polityka narodowościowa naszej partii. W radzieckim wielonarodowym państwie żyje i pracuje przeszło 60 narodów, grup narodowościowych i narodowości. W tych warunkach słuszną polityką narodowościową nabiera wyjątkowego znaczenia dla sukcesów naszej wspólnej sprawy — wzmocnienie potęgi ZSRR i budowy komunistycznego społeczeństwa”.

I dalej mówił Beria: „Obecnie nie ma już u nas narodów zaciętych. W latach budownictwa socjalistycznego nowe, socjalistyczne narody w naszym kraju zmieniały gruntownie swe oblicze i stały się produkującymi, nowoczesnymi narodami”.

Słowa te poparte zostały przez Berię licznymi i jasnymi wymownymi przykładami i danymi statystycznymi o niezwykłych sukcesach gospodarczych i kulturalnych Republik Uzbekiej, Kazachskiej, Kirgiskiej, Turkmenskiej czy Tadżyckiej. Okazało się, że republiki te gorąco pod wieloma względami nie tylko na sąsiadami państwami azjatyckimi, lecz nawet nad wieli państwami zachodniej Europy.

W Deklaracji sprzed 30 lat o utworzeniu ZSRR znajduje się takie zdanie: „Burżuazja okazała się niezdolna do zorganizowania współpracy narodów”. Dziś, w dobie, gdy mocarstwa imperialistyczne usiłują bezskutecznie zahamować ruchy wyzwolenie narodów Azji i Afryki, w dobie, gdy pogłębiają się sprzeczności między państwami kapitalistycznymi — te słowa są jeszcze bardziej bodaj aktualne niż sprzed 30 laty.

W tej samej deklaracji czytamy, że oboz socjalizmu — to „zaufanie wzajemne i pokój, wolność i równość narodów, zgodne współzycie i braterska współpraca między nimi”. Każdy dzień następnych 30 lat był potwierdzeniem tych słów. I dlatego 30 rocznica powstania ZSRR jest dlań czczona nie tylko przez wszystkie narody Związku Radzieckiego, lecz również i przez naród polski, który państwu radzieckiemu zawdzięcza dwukrotnie odzyskanie niepodległości oraz przez setki milionów ludzi na całym świecie, którzy widzą w Kraju Rad symbol wolności i równości narodów, symbol przyjaźni między narodami.

Grzegorz Jassuński

Zdemaskowanie zbrodniczych knań wywiadu amerykańskiego na terenie Polski

Haniebna umowa z »delegaturą zagraniczną WIN«

PAP podaje:

Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowały powłaniania między znajdującymi się na usługach wywiadów amerykańskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „delegaturą WIN” i „kierownictwem” tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego” zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendanci” tzw. „organizacji krajowej WIN” J. J. Kowalski ps. „Kos” i jego zastępca S. Sienko ps. „Wiktor”, którzy oświadczyli:

- 1 że od roku 1948 stanowią oni kierownictwo tej organizacji;
- 2 że utrzymywali stałe kontakty i korespondencje z tzw. „delegaturą zagraniczną WIN”, w skład której wchodził: szef „delegatury” plk. Józef Maciołek ps. „Kazimierz”, „Marek”, „Tomek”, jego zastępca plk. Rolewicz ps. „Olgierd”, „Ziutek”, plk. Bokszański ps. „Bartek” — przedstawiciel „sztabu” Andersa i Kopańskiego w „delegaturze” oraz „szef łączności” tej „delegatury” Boryczko Adam ps. „Albin”, „Adam”, „Bernard”;
- 3 że wymieniona „delegatura zagraniczna” działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem” londyńskim Andersa, Pelczyńskiego i Kopańskiego, jak również z innymi grupami reakcyjnej emigracji, a w szczególności z grupami Mikołajczyka, Białasa, Popieła i innymi;
- 4 że wymieniona „delegatura zagraniczna WIN” znajdowała się przez cały czas na usługach wywiadu amerykańskiego, przekazując jego dyspozycje do kraju i do początków roku 1949 była przez ten wywiad finansowana;
- 5 że od lutego 1949 r. „delegatura” nawiązała ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i zawarła z nim w listopadzie 1950 r. umowę przewidującą oddawanie przez organizację WIN wywiadowi amerykańskiemu u służ szpiegowsko dywersyjnych w zamian za ustalone stałe subwencje finansowe;
- 6 że przy zawarciu umowy pośredniczył b. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss Lane i bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, pułkownik w służbie czynnej wywiadu amerykańskiego Sapieha ps. „Pol”, który był obecny przy podpisywaniu umowy;
- 7 że umowę z ramienia wywiadu amerykańskiego podpisał, wg relacji „delegatury” — szef wywiadu amerykańskiego na Europie Zachodnią określany w raportach „delegatury” ps. „Eugeniusz” a z ramienia „delegatury WIN” plk. Maciołek ps. „Marek” oraz Kulikowski Edward ps. „Edward”;
- 8 że jednym z głównych warunków tej umowy było zobowiązanie „delegatury” do prowadzenia na terenie

kraju szpiegostwa, dywersji i sabotażu, przy czym wywiad amerykański doświadczał dla tych celów jak najszerzej pomocy technicznej, instrukcyjnej, finansowej oraz w dziedzinie szkolenia kadr szpiegowsko-dywersyjnych i zrzuconych lotniczych.

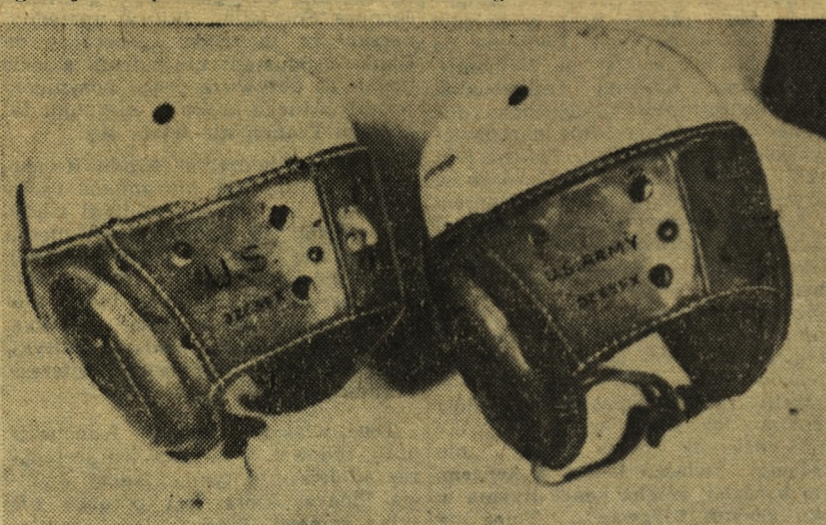
Wymienieni wyżej „Kos” i „Wiktor” złożyli następnie władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (zysfy, instrukcje, listy itp.), radiostacje, broń oraz środki finansowe, otrzymywane przez nich za pośrednictwem „delegatury” od wywiadów — początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego — w łącznej sumie ponad 1 milion dolarów, których nie wykorzystali podług przeznaczenia ze względu na swe negatywne stanowisko do tej przestępczej i antypolskiej roboty.

Oświadczyli również, że usładowiwszy sobie antynarodowy i zbrodniczy charakter wymienionych wyżej działań, faktycznie od dawna już za niechali wszelkiej wrógli działalności wobec państwa ludowego, a na odwrót czynili ze swej strony wszystko, aby działalność wywiadowo-dywersyjną paraliżować, obecnie zaś postanowili tę zbrodniczą antynarodową akcję jak najpełniej zdemaskować wobec społeczeństwa polskiego i upiścić mię dzynarodowej.

Na str. 3 przytaczamy treść ich pisemnego oświadczenia.



Część wyposażenia szpiegów i dywersantów. Stelana Skrzyszowskiego i Dioniego Sosnowskiego, zrzuconych w dn. 4 XI 1952 r. przez amerykański samolot, na terenie woj. kieleckiego.



Helmy amerykańskie, z widocznym napisem „US Army” i numerem D 265 FX.

Rok 1952 — rokiem wspólnych sukcesów wolnych narodów obozu pokoju

Artykuł wstępny dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP). „Prawda” z 28 bm. w artykule wstępnym pt. „Rosną i krepną siły wolnych narodów” pisze:

Rok 1952 wejdzie do historii jako rok wspólnych sukcesów wolnych narodów jednolitego i potężnego obozu socjalistycznego.

Pod kierownictwem partii Lenina - Stalina niezłomnie dążą do komunizmu Związki Radzieckie — pierwsza „brygada szturmowa” światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego.

Idąc za przykładem Związku Radzieckiego i w oparciu o jego braterską pomoc masy pracujące krajów demokracji ludowej budują z entuzjazmem nowe życie. Zbliżający się do końca roku 1952 przynosił narodom tych krajów wiele radości. Osiągnięto znaczne sukcesy w rozwoju gospodarki i kultury, w podniesieniu stopy życiowej mas pracujących. Podobnie jak w Związku Radzieckim, również w krajach demokracji ludowej, wspaniale potwierdzają się genialne słowa Lenina, że „socjalizm kryje w sobie potężne siły i że ludzkość przeszła obecnie do nowego stadium rozwoju rojącego niezwykłe wspaniałe możliwości”.

Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego powstaje we wszystkich ludowo - demokratycznych państwach Europy, ciężki przemysł — postawa stałego rozwoju gospodarki i umocnienia niezawisłości narodowej.

Samo wyliczenie wielkich obiektów przemysłowych, uruchomionych w ciągu jednego tylko bieżącego roku w krajach demokracji ludowej w Europie, świadczy dobitnie o szybkiej zmianie oblicza tych krajów, o ogromnej sile żywotnej nowego ustroju społecznego. Dwa wielkie piece, potężny bluminy, kilka pieców martenowskich, potężna elektrownia wodna — w Polsce; dwa wielkie piece, trzy marteny, bluminy, dwie elektrownie wodne — w Czechosłowacji; wielki piec i wielka fabryka włókiennicza — na Węgrzech; dwie wielkie elektrownie — w Rumunii; wielkie zakłady celulozy i ważna linia kolejowa — w Bułgarii; szereg zakładów przemysłowych — w Albanii — oto jedynie część tego, co zbudowano w krajach demokracji ludowej w 1952 r. Pomyślnie rozwijało się pokojowe budownictwo w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Uruchomiono wiele nowych zakładów przemysłowych.

W szybkim tempie rozwija się gospodarka Chińskiej Republiki Ludowej. Znacznie przekroczone przedwo-

jenny poziom produkcji w najważniejszych gałęziach przemysłu, zakończono w zasadzie reformę rolną, buduje się wielkie urządzenia hydrotechniczne.

Pod koniec bieżącego roku globalna produkcja przemysłowa w krajach demokracji ludowej przekroczyła poziom przedwojenny o 188 procent, zaś w wymienionych krajach kapitalistycznych tylko o 31 procent. W 1952 r. produkcja przemysłowa w krajach demokracji ludowej w Europie wzrosła o 20 procent, zaś w wymienionych krajach kapitalistycznych zaledwie o 0,8 proc. Znacząco, że w r. 1952 tempo rozwoju przemysłu w krajach demokracji ludowej było 25 razy wyższe niż w zmarzniętych krajach Europy zachodniej.

Idzie przede wszystkim o to, że w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii podobnie jak w Związku Radzieckim rozwój gospodarczy odbywa się w interesie mas pracujących. Gospodarka ta nie zna kryzysów. Zapewnia ona systematyczne podnoszenie stopy życiowej mas ludowych i całkowite zatrudnienie siły roboczej. W krajach kapitalistycznych gospodarka rozwija się nie w interesie mas pracujących, lecz w interesie zapewnienia maksymalnego zysku kapitalistom. Gospodarka ta miota się w kleszczach pogłębiającego się wciąż ogólnego kryzysu kapitalizmu i stale powtarzających się kryzysów gospodarczych. Szybkie tempo rozwoju gospodarki krajów demokracji ludowej tłumaczy się tym, że w budownictwie nowego życia opierają się one na braterskiej pomocy i oparciu Związku Radzieckiego. W okresie po wojennym wolne narody obozu socjalistycznego zbliżyły się ekonomicznie i weszły na tory współpracy ekonomicznej i wzajemnej pomocy.

Ekonomia krajów obozu socjalistycznego — to ekonomika budownictwa pokojowego. W odróżnieniu od tych krajów państwa kapitalistyczne Europy zachodniej duszą się w kleszczach niewolniczej, amerykańskiej „pomocy”, która niszczy ich gospodarkę narodową, przekształcając ją w dodatek do monopolu amerykańskich. Zgubny wpływ na gospodarkę krajów zmarzniętych wywiera realizowany pod presją USA wysiłek zbrojeni, pochłaniający ogromne siły i środki.

W toku socjalistycznego przeobrażenia krajów demokracji ludowej rosną nowi ludzie rozumiejący żywotne inte-

resy swoich narodów i zdolni do obrony tych interesów. Komunistyczne i robotnicze partie, kroczące na czele wolnych narodów, wychowują masy pracujące w duchu proletariackiego internacjonalizmu, świadomego stosunku do pracy, do obowiązku wobec społeczeństwa, wobec państwa, w duchu czujności wobec kłopotów imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny.

Sukcesy budownictwa nowego życia wywołują wściekłość w obozie reakcji imperialistycznej. W swej nienawiści do nowego ustroju społecznego, który ustalił się ostatecznie w państwach demokracji ludowej, reakcja imperialistyczna podejmuje rozpaczliwe próby przeszkodzenia pokojowej twórczej pracy wolnych narodów. Procesy zdradcy w krajach demokracji

ludowej, a w szczególności niedawny proces ośrodku spiskowego w Czechosłowacji, zdemaskowały wobec całego świata zbrodnicze plany imperialistów. Wzmagająca się czujność mas pracujących krajów demokracji ludowej, ich zespolenie wokół swych komunistycznych i robotniczych partii, ich niewzruszona przyjaźń z Wielkim Związkiem Radzieckim stanowią gwarancję, że również w przyszłości wszystkie plany wrogów wolnych narodów będą skazane na flak.

Nowe wspaniałe perspektywy otwierają przed krajami obozu socjalistycznego rok 1953. Ludzie pracy w tych krajach są pewni, że przyszły rok będzie rokiem pokojowej twórczej pracy, dalszego rozwoju gospodarki i kultury.

Wolne narody obozu socjalistycznego, zajęte pokojową twórczą pracą, witają 1953 rok z niezłomną wolą walki o nowe sukcesy w budownictwie życia socjalistycznego, o utrzymanie i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Atrakcyjne choinki noworoczne dla dzieci i młodzieży odbędą się w szkołach i zakładach pracy

Wzorem lat ubiegłych w całym kraju, w szkołach, zakładach pracy, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych przygotowywane są tradycyjne choinki noworoczne dla dzieci i młodzieży i wsi

Ciekawy i bardzo urozmaicony program obchodów choinkowych przewiduje m. in. przedstawienia teatralne, występy zespołów artystycznych, wyświetlanie filmów dla młodzieży, wesołe gry i zabawy, loterie kaskadowe itp. W wielu domach kultury i świetlicach mali uczestnicy tych imprez spotykają się z wybitnymi przodownikami i racjonalizatorami pracy, którzy opowiedzą im o swoim życiu i osiągnięciach.

Niezależnie od choinek noworocznych, które organizowane będą w dniach od 1 do 12 stycznia 1953 r. przez związki zawodowe dla dzieci i młodzieży, w poszczególnych zakładach, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci urządza choinki dla 240 tysięcy przodujących w nauce uczniów szkół podstawowych. Zabawy choinkowe organizowane przez TPD odbywać się będą w 30 większych miejscowościach kraju. Wzmaga w nich udział wyrośnięci uczniowie szkół podstawowych, którzy otrzymali już specjalne zaproszenia, uprawniające ich do bezpłatnego przejazdu koleją i wstępu na imprezy.

W roku bieżącym TPD przygotowało na zabawy choinkowe szczególnie bogaty program.

Obok występów artystycznych, pokazów filmowych itp., w programie przewidziano gry zręcznościowe i sportowe oraz szereg ciekawych rozrywek młodych, umiejętnie łączących zabawę z nauką.

Jeden z punktów imprez choinkowych w Warszawie przygotowany został w pięknym, nowym gmachu szkoły TPD na Muranowie. W organizowanych tu zabawach w dniach od 27 grudnia br. do 6 stycznia 1953 roku weźmie ogółem udział około 15 tys. dzieci. Wśród wielu atrakcji oczekujących uczestników zabaw jest m. in. interesująca gra, nosząca nazwę „Czy znasz plan 6-letni”.

W Gdańsku, gdzie zabawy choinkowe urządza się w gmachu szkoły TPD we Wrzeszczu, największe zainteresowanie młodzieży budzi model przesyłanego warszawskiego Metra. W Bydgoszczy największą przygotowaną atrakcją jest „podróż statkiem wzdłuż wybrzeża Polski”. Miniatury

„Straszny Dwór” na scenie Moskwy

MOSKWA (PAP). 27 bm. odbyło się w Moskwie drugie przedstawienie opery Moniuszki „Straszny Dwór”. Przedstawienie odniosło wielki sukces. Szczególnie oświeceni oklaskiwana była aria z kurentem w wykonaniu solisty A. Klonowskiego.

Antynarodowa polityka Pinaya w dziedzinie gospodarczej pozostawała w ścisłym związku z antynarodową polityką jego rządu w dziedzinie zagranicznej. A tu porażki były nie mniej katastrofalne. Ulegając dyktando amerykańskiemu, Pinay forsował ratyfikację wojennych układów o Wehrmachcie, układów całkowicie sprzecznych z interesem narodowym Francji. Ulegając naciskowi Waszyngtonu, Pinay przekazywał generałom amerykańskim coraz to nowe bazy i lotniska na terenie Francji, zamieniając ten piękny kraj w kolonię Stanów Zjednoczonych. Dodajmy do tego „brudną wojnę” w Vietnamie, wojnę coraz bardziej bezadzielną dla kolonizatorów francuskich; dodajmy narastającą fałs narodowowyzwoleńczą w Maroku, Tunezji i innych francuskich posiadłościach w Afryce; dodajmy spór z Adenauerem o Zagłębie Saary, bogate w węgiel i stal — a będziemy mieli — jeszcze niekompletny — obraz niepowodzeń Pinaya.

Zbrojenie dywizji „atlantyckich” i wojna w Vietnamie, budowa baz dla Ridgwaya i reżym terroru policyjno-wojskowego w Afryce Północnej — wszystko to kosztuje wiele miliardów franków. Jak pisze niedawno reakcyjny dziennik „Paris Presse”, „nie możemy związać końca z końcem, tym bardziej, że oba końce trzyma w ręku generał Ridgway”. Totem nie jest przypadkiem, że podobnie jak jego poprzednik Faure po libo-

wymontowana jest zjeżdżalnia dla dzieci, imitująca tor saneczkowy.

W Łodzi w gmachu szkoły TPD nr 3 urządzono „pałac zimowy”, w którego salach czynne będą m. in. teatr kukiełkowy i kino.

W Łodzi w gmachu szkoły TPD nr 3 urządzono „pałac zimowy”, w którego salach czynne będą m. in. teatr kukiełkowy i kino.

W Łodzi w gmachu szkoły TPD nr 3 urządzono „pałac zimowy”, w którego salach czynne będą m. in. teatr kukiełkowy i kino.

W Łodzi w gmachu szkoły TPD nr 3 urządzono „pałac zimowy”, w którego salach czynne będą m. in. teatr kukiełkowy i kino.

Nauki XIX Zjazdu KPZR orężem dla społeczeństwa polskiego w walce o pokój i budownictwo socjalistyczne Wielka kampania ideologiczna — kursy zebrania i odczyty

Genialna praca Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” oraz materiały historycznego XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego są przedmiotem studiów wielotygodniowych rzesz partyjnych i bezpartyjnych ludzi pracy w Polsce, dla których nauk wielkiego Zjazdu Partii Lenina - Stalina stała się orężem w walce o pokój i budownictwo socjalistyczne w naszym kraju.

Masowo studiuje materiały XIX Zjazdu społeczeństwo Śląska. Na terenie samych tylko Katowic czynnych jest obecnie 528 kursów, których uczestnicy przerabiają już od kilku tygodni materiały z obrad XIX Zjazdu. Ogromną frekwencją cieszą się również omawiające te zagadnienia zakładowe i oddziałowe otwarte zebrania partyjne, w których szeroki udział biorą również i bezpartyjni.

W wielkiej kampanii ideologicznej — w studiowaniu materiałów XIX Zjazdu KPZR — na terenie województwa bydgoskiego bierze udział w 2150 kursach ponad 38 tys. uczestników. Materiały historyczne

»Dołożymy wszelkich sił, by uzyskać jak największe sukcesy w pracy

Listy do Bolesława Bieruta

Dając wyraz głębokiej czci i przywiązania do Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bierutę społeczeństwo naszego kraju donosi w licznych listach i depeszach swemu Ukochanemu Nauczycielowi o rezultatach pracy w walce o zwycięską realizację zadań III roku planu 6-letniego i zapewnienie właściwego startu do wykonania planu na rok 1953. Liczne listy napływają od aktywistów omawiających na naradach sposoby podniesienia wydajności i ulepszenia dotychczasowych metod pracy.

Wśród depesz załóg robotniczych donoszących Prezesowi Rady Ministrów o przedterminowym wykonaniu zadań 3-go roku planu 6-letniego znajduje się meldunek Centralnego Zarządu Przemysłu Dzielarskiego: „Przemysł dzielnicki wykonał plan wartościowy na rok 1952 — 19 grudnia. Zadania trzech lat planu 6-letniego wypełniono już w 101 proc.”.

Uczestnicy narady zorganizowanej z inicjatywy Komitetu Górniczego Polskiej Akademii Nauk w Głównym In-

stytucie Górnictwa w Katowicach — przewodniczący pracy i racjonalizator przemysłu węglowego, przedstawiciele wyższych uczelni, PKPG, Min. Górnictwa i instytucji naukowo-badawczych, obradujący nad problemami podniesienia stopnia mechanizacji w przemyśle węglowym — w depeszy do Prezesa Rady Ministrów piszą:

„Na naradzie naszej wytyczyliśmy konkretne drogi dla dalszego rozwoju procesów mechanizacyjnych w kopalniach. Zapewniamy Cię, Drogi Prezesa Rady Ministrów, że naukowcy i praktycy — górnicy nie będą szczędzić wysiłków, aby wskazane przez Ciebie idee rozwoju postępu technicznego stały się systematycznie wcielane w życie w oparciu o bogate doświadczenia radzieckiej nauki górniczej”.

List pełen głębokiej czci do Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej wysłali geodeci polscy — uczestnicy V Konferencji Naukowej — Technicznej w Krakowie, zapewniając Prezesa Rady Ministrów, że dołożą wszelkich sił, by uzyskać jak największe sukcesy w pracy, w walce o pokój i socjalizm, w walce o rozkwit Ludowej Ojczyzny.

Uczestnicy I Walnego Zgromadzenia Delegatów Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Koszalinie w liście do Bolesława Bierutę stwierdzają m. in.: „W pełnym zrozumieniu roli i zadań spółdzielczości zaopatrzenia i skupu w zwiększaniu i usprawnianiu wymiany towarowej między naszymi i wsią, dla umocnienia wspólnej gospodarczej klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, będziemy realizować wszystkie Twoje wskazania w codziennej swej pracy nad usprawnieniem działalności naszych placówek”.

Elektrownie i fabryki ogólnego budownictwa maszynowego wykonały plany roczne

25 bm. elektrownie podległe Min. Energetyki wykonały roczny plan produkcji energii elektrycznej.

Do końca rb. elektrownie wyprodukują dodatkowo ponad plan taką ilość energii, która wystarczy np. dla pokrycia zapotrzebowania stolicy na okres ponad 2 miesięcy.

27 bm. przemysł ogólnego budownictwa maszynowego wykonał pod względem wartości roczny plan produkcji, wyższy o 33,6 proc. od planu produkcji w roku ub.

W rb. fabryki ogólnego budownictwa maszynowego wykonały prototypy i uruchomiły produkcję wielu nowych maszyn i urządzeń. M. in. przystąpiono już do seryjnej produkcji żuraw wieżowych, stołów wibracyjnych do betonu, kruszarek do kamienia, transporterów 25-metrowych, sprężarek a-

moniakalnych, betoniarek o pojemności 250 litrów itp.

27 bm. o wykonaniu rocznego globalnego planu produkcji według wartości w cenach niezmiennych zameldował również Centralny Zarząd Budowy Maszyn Górniczych.

W stosunku do roku ub. globalna produkcja Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Górniczych wzrosła o 20 proc. Przeciwnie zaś wydajność załóg zwiększyła się o 15 proc.

Podstawowym osiągnięciem, uzyskanym w rb. przez Zakłady Budowy Maszyn Górniczych, jest znaczne rozszerzenie asortymentu produkowanych maszyn i urządzeń oraz uruchomienie seryjnej produkcji wielu nowoczesnych mechanizmów kopalnianych m. in. polskich kombinów typu KW-52.

Ponury bilans na Zachodzie Francja i Anglia w szponach kryzysu

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda” zamieścił artykuł Florimond Bonte, poświęcony bilansowi 1952 r.

W celu przygotowań do nowej wojny, realizowanych z woli imperialistów amerykańskich, w celu kontynuowania niesprawiedliwej, rujnującej i zgubnej wojny w Vietnamie — pisze m. in. autor — rząd Francji wysysa z narodu ostatnie soki jak nienasycony wampir. System podatkowy stał się w r. 1952 jeszcze uciążliwszy.

Zdolność nabywcza mas znacznie spadła. Najbardziej widocznym i niezaprzeczalnym czynnikiem obecnej sytuacji gospodarczej Francji jest fakt, że ogromna ilość towarów, a w szczególności artykułów konsumpcyjnych, nie znajduje zbytu.

Nabywców jest coraz mniej. Kurczy się wolumen tego produkta, w przemysle ośmiennym, spożywczym, włókienniczym, konfekcyjnym, ekologicznym, drzewnym, meblarskim, papierniczym, a ostatnio również w przemyśle samochodowym.

Zwalnianie robotników staje się częstym zjawiskiem. Zamyka się fabryki, ogłaszane są bankructwa i li-

kwidacja firm na mocy wyroków sądowych. Wszystko to pociąga za sobą szybki wzrost całkowitego i częściowego bezrobocia, któremu nieodłącznie towarzyszą straszne cierpienia i nieszczęścia.

LONDYN (PAP). Prasa angielska podkreśla z niepokojem, że kończący się rok 1952 był rokiem gwałtownego osłabienia stanowiska Anglii na światowych rynkach zbytu.

Organ angielskich kół gospodarczych „Financial Times” stwierdza, że głównymi konkurentami Anglii przy zbycie środków produkcji są Stany Zjednoczone, Niemcy zachodnie i w mniejszym stopniu — Japonia. Według tego pisma, konkurencja amerykańska daje się we znaki „w coraz groźniejszej formie”. Charakterystycznym przykładem jest wybitne pogorszenie się sytuacji Anglii na rynkach krajów Ameryki Łacińskiej.

Jak wskazuje czasopismo finansowo-ekonomiczne „Statist”, stopniowo zaczął upadać handel Anglii z Argentyną, Brazylią i Chile, a w ostatnich czasach został faktycznie sparaliżowany.

FAKTY DNIA

Porażka nie tylko Pinaya

WYJASNIACJAC powody dymisji premiera Pinaya, francuska prasa burzajowa wymienia szereg drugorzędnych okoliczności, jak np. nieścisłości między partiami prawy, jak decyzje stronnictwa MRP (francuska chadecja) w sprawie wstrzymania się od głosu, gdy Pinay zażądał votum zaufania, jak „opozycje” tych czy innych polityków burżazyjnych wobec takich czy innych posunięć Pinaya itd. itd. W rzeczywistości okoliczności — mniej lub bardziej ważne — odegrały pewną rolę w dymisji Pinaya, lecz oczywista jest rzecz, że są to tylko przejawy znacznie bardziej istotnego zjawiska: całkowitego bankructwa dotychczasowej polityki francuskich rządów burżazyjnych, i to zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, to Pinay, który zaczął urzędowanie od zapowiedzi stabilizacji życia gospodarczego, potrafił jedynie pogłębić odziedziczone po poprzednich rządach inflację i kryzys ekonomiczny. Nieustannie wysył cen i związana z tym pauperyzacja świata pracy — oto bilans szumnie reklamowanych posunięć gospodarczych Pinaya. Nawet organ wielkiego kapitału francu-

skiego „Usine Nouvelle” pisał ostatnio o „poważnej sytuacji”. A powodem do alarmu nie brak było.

Według urzędowej statystyki francuskiej brzoźmie podatkowe wzrosło z 1.100 miliardów franków w 1948 r. do 2.773 miliardów w bieżącym roku, a w przyszłym roku łączna suma podatków wyniesie miała 3.000 miliardów franków. Według urzędowych danych francuskich rosło z miesiąca na miesiąc bezrobocie — w związku z zamykaniem zakładów przemysłowych, spadkiem spożycia wewnętrznego i utratą rynków zagranicznych.

Ludzie z „200 rodzin” rządzących Francją, ludzie wielkiego kapitału, stojący za gabinetem Pinaya, zdawali sobie sprawę z wzrostu niezadowolonych najsłabszych mas ludowych i usiłowali przeciwdziałać radykalizacji społeczeństwa przez stosowanie drakońskich represji i aresztów działaczy robotniczych na modłę faszystowską. Jedynym skutkiem tych usiłowań był dalszy wzrost nastrojów opozycyjnych, wyrażający się w potężnych manifestacjach ludowych i we wzroście liczby głosów, oddawanych na kandydatów komunistycznych w kolejnych wyborach samorządowych czy uzupełniających.

Antynarodowa polityka Pinaya

W dziedzinie gospodarczej pozostawała w ścisłym związku z antynarodową polityką jego rządu w dziedzinie zagranicznej. A tu porażki były nie mniej katastrofalne. Ulegając dyktando amerykańskiemu, Pinay forsował ratyfikację wojennych układów o Wehrmachcie, układów całkowicie sprzecznych z interesem narodowym Francji. Ulegając naciskowi Waszyngtonu, Pinay przekazywał generałom amerykańskim coraz to nowe bazy i lotniska na terenie Francji, zamieniając ten piękny kraj w kolonię Stanów Zjednoczonych. Dodajmy do tego „brudną wojnę” w Vietnamie, wojnę coraz bardziej bezadzielną dla kolonizatorów francuskich; dodajmy narastającą fałs narodowowyzwoleńczą w Maroku, Tunezji i innych francuskich posiadłościach w Afryce; dodajmy spór z Adenauerem o Zagłębie Saary, bogate w węgiel i stal — a będziemy mieli — jeszcze niekompletny — obraz niepowodzeń Pinaya.

Zbrojenie dywizji „atlantyckich” i wojna w Vietnamie, budowa baz dla Ridgwaya i reżym terroru policyjno-wojskowego w Afryce Północnej — wszystko to kosztuje wiele miliardów franków. Jak pisze niedawno reakcyjny dziennik „Paris Presse”, „nie możemy związać końca z końcem, tym bardziej, że oba końce trzyma w ręku generał Ridgway”. Totem nie jest przypadkiem, że podobnie jak jego poprzednik Faure po libo-

skiej radzie atlantyckiej, tak Pinay po paryskiej „potkniął” się właśnie na sprawie budżetowej — na propozycji dalszego podwyższenia podatków. Nawet politykierzy burżazyjni nie ośmielili się zdecydować na dalsze zaciskanie szruby podatkowej. Nastąpiła dymisja Pinaya.

Kto będzie następnym premierem Francji? Jeszcze nie wiadomo. Prezydent Auriol, uważający siebie za „socjal-demokratę”, powierzył misję utworzenia nowego rządu gaullicie Jacques Soustelle, który uprzednio uzyskał na to zgodę generała de Gaulle'a. Soustelle nie potrafił skłedzić rządu. Ta oczywista próba uczynienia jeszcze jednego kroku w kierunku fazycyzacji Francji nie udała się.

Z punktu widzenia narodu francuskiego istotną jest nie zmiana osoby premiera, lecz zmiana polityki rządu. Jak oświadczył Duclos — w imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej, „nie chodzi o to, by na miejsce jednego premiera przyszedł inny, który by prowadził tę samą politykę. Chodzi o radykalną zmianę polityki, tak, jak tego wymagają interesy Francji”.

Tego właśnie żądają francuskie masy ludowe. A że głos ich jest coraz silniejszy, o tym świadczy dymisja Pinaya, która jest porażką nie tylko samego Pinaya, lecz również jego przodków i sprzymierzeńców z Waszyngtonem i Bonn.

Akcja upowszechnienia wiedzy rolniczej Przemówienie radiowe min. Dąb-Kociola

Po zakończeniu prac w Polu rozpoczął się w całym kraju okres intensywnego szkolenia fachowego rolników poprzez kursy i odczyty upowszechnienia wiedzy rolniczej, prowadzone obecnie na szeroką skalę w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych. W związku z tą akcją, min. Rolnictwa J. Dąb-Kociół wygłosił przemówienie radiowe.

Jak oświadczył min. Dąb-Kociół, w br. powołano w całej Polsce ponad 7.000 lektorów, którzy wygłosili odczyty i pogadanki w 12 tys. gromad i w ponad 1.500 spółdzielni produkcyjnych. Dano ponad 87 tys. pokazów filmowych, które obejrzało ok. 8,5 miliona widzów. Założono ponad 6 tys. poletek doświadczalnych, propagujących stosowanie najnowszych metod agrotechnicznych i uprawę nowych dochodowych roślin przemysłowych, technicznych i pastewnych. Zorganizowano szereg wystaw rolniczych, które zwiedziło około 550 tys. chłopów.

Państwo Ludowe doceniając wysiłki chłopów odznaczyło Krzyżami Zasługi 1.150 mało i średniorolnych chłopów, 280 członków spółdzielni produkcyjnych oraz 100 pracowników POM-ów, a 135 spółdzielców i 346 POM-owców odznakami przodowników pracy. Poza tym liczni chłopci odznaczili się osiągnięciami w hodowli trzody chlewniej odznaką „Wzorowy Hodowca”.

W 1953 r. Min. Rolnictwa okłama chłopów jeszcze większą pomocą w zdobywaniu wiedzy rolniczej. Na wiedzę wysyła około 9 tys. lektorów. Dotrą do 5.300 wai, w tym do 2 tys. spółdzielni produkcyjnych. Lektorzy, wśród których są naukowcy, nauczyciele szkół rolniczych, agronomowie, zootechnicy, weterynarze i inni fachowcy rolni, wygłoszą 90 tys. pogadek i odczytów. Oprócz tego projektuje się zorganizować 88 tys. seansów filmowych o tematyce rolniczej.

„Działaliśmy wbrew zasadniczemu interesom polskiej racji stanu“

Ludobójcze plany wywiadu amerykańskiego przeciw Polsce

Oświadczenie kierownictwa »organizacji krajowej WIN«

Poniżej podajemy treść pismnego oświadczenia złożonego władzom bezpieczeństwa przez „komendanta” tzw. „Organizacji Krajowej WIN” J. J. Kowalskiego i jego zastępcę S. Sienko.

Cztery lata z górą minęły od dnia, kiedy po rozbiciu poprzedniego kierownictwa i znacznej części organizacji WIN przez władze bezpieczeństwa, objęliśmy kierownictwo organizacją, aby kontynuować jej działalność skierowaną przeciwko temu, co nazywaliśmy „reżimem” — przeciwko władzy ludowej w Polsce.

Gdy obejmowaliśmy kierownictwo resztkami organizacji WIN — sprawa wydawała nam się prosta i jasna. Przychodziliśmy z terenowych ogniw organizacji, nasza akcja opierała się na działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po przejęciu Niemcami Stanowiska organizacji — dążność do zahamowania, a nawet — zgodnie z poglądami w.ieu. spośród

nas — przekreślenia reform społecznych, przeprowadzonych po 1945 r., wiara w sojuszników zachodnich, Anglików i Amerykanów, wrogość do Związku Radzieckiego — wszystko to nie było dla nas czymś nowym, w tym wyrosliśmy, w tym zostaliśmy wychowani. Zadanie jakie sobie stawialiśmy brzmiało: kontynuować walkę w imię starych hasel. Im bardziej jednak wchodziliśmy w tok prac organizacji, tym bardziej stawało się jasne, że organizacja WIN — i nie tylko ona, ale całość tego, co przywykliśmy określać nazwą: „podziemie polityczne” w kraju — przeżywa głęboki kryzys.

Staliśmy w obliczu szeregu niepokojących i niezrozumiałych dla nas z początku faktów.

Głęboki kryzys »podziemia politycznego« w kraju

Zwracaliśmy się o pomoc i udział w pracach organizacji do ludzi poważnych, którzy w okresie okupacji pracowali w szeregach AK, w organach „delegatury rządu na kraj”. Coraz częściej — i to właśnie u ludzi najpoważniejszych, profesorów uniwersytetu, wybitnych działaczy politycznych — »spotykaliśmy się z kategoryczną odmową

Mielimy w szeregach organizacji ludzi wyrobionych w działalności konspiracyjnej. I znowu — z tego ideowego trzonu organizacji coraz więcej zaczęło się gubić, uchyłać od udziału w naszej pracy. To samo — jak mogliśmy stwierdzić — dotyczyło się nawet na jeszcze większą skalę w innych grupach „podziemia”.

Wysyłaliśmy kilku ludzi za granicę w przekonaniu, że tam przejdą wykształcenie i powrócą do kraju. Wiek zaszczepił jednak skorzystała z wyjazdu za granicę, aby „urządzić się” na zachodzie na jakichkolwiek posadkach.

Nie było przypływu do organizacji, zaczęli jej kurczyć się niepokojąco. Kurczyło się niepokojąco i jej oparcie w społeczeństwie. Coraz częściej odmawiano nam lokali na cele organizacyjne. To samo dotyczyło łączności, informacji i wszelkich innych form pomocy. Z przerażeniem stwierdziliśmy, że odchodzili od nas ludzie przedstawiający jakąś wartość, pozostawiali natomiast przy nas typy „amerykanizujących” Klemenczów, o „młodej roboty”, o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbających przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść.

Szybko, coraz szybciej stawali się grupą obcą myślowo i uczuciowo nie tylko przeciętnemu Polakowi, ale nawet tych środowisk, z którymi byliśmy blisko związani — dawnego AK czy dawnych zwolenników „Londynu”.

Z początku tłumaczyliśmy sobie to wszystko osobistym zalamaniem po szczególnych jednostek. Ale w miarę, jak fakty tego rodzaju stawały się bliźniaczo powtarzającymi, jak napływały do nas wiadomości, że i w innych grupach „podziemia” dzieje się to samo, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że nieposobiliśmy tłumaczyć tego stanu rzeczy jedynie osobą kilku jednostek.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyspieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidyujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski” — pisała nam jeszcze w 1950 r. z satysfakcją „Montownia” — „sztab główny” Andersa i Kopańskiego, snując na tym (leż) zadania i dla nas.

Nic nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka.

Olbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słuszne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia nas jest zdanie sobie dokładnie sprawy z ogromnego zradkalizowania ogółu społeczeństwa. To co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, o cennie jest przez ogół jako dobre i słuszne” — pisał do Londynu za naszym pośrednictwem jeden z ostatnich „mohikanów” kontynuujących u porczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamiętamy przecież, jak nawet w przedwojennym Sejmie, minister przemysłu i handlu musiał kiedyś napiętnować mianem „szmat” polskich „sztramowań” amerykańskiego magnata górniczo-hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman nadaje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w

Jej sily, mógł opierać się nadal przesławieniu, które przenikało do świadomości wbrew oporom dawnej argumentacji.

Siedliśmy za stanem kultury polskiej. I tutaj znowu mimo naszej niechętnie postawy wobec tego, co zachodziło w kraju, nie mogliśmy nie widzieć takich niezaprzeczalnych faktów jak likwidacja analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa wszelkich typów, upowszechnienie — nieosiągalne nigdy w warunkach przedwojennych — bezspornych osiągnięć kultury narodowej np. dzieł Mickiewicza i Słowackiego, Prusa czy Orzeszkowej, głęboki pietyzm, troska i opieka nad zabytkami kultury narodowej, konserwacja i odbudowa zabytkowych gmachów i kościołów.

Zrozumieliśmy, że w tych wszystkich osiągnięciach leży źródło przemian psychicznych, jakie w stosunku do nowego ustroju stwierdzaliśmy na wet w środowiskach uważanych przez nas za tradycyjnie opozycyjne, tradycyjnie „londyńskie”. Do władzy, która w sposób tak oczywisty wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodu — Polak nie może na długą metę odnosić się negatywnie nawet wtedy, jeśli nie akceptuje szeregu koncepcji i poglądów tej władzy.

W miarę, jak konfrontowaliśmy naszą działalność z faktami, z uczuciami i myślami społeczeństwa — rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne, co robiliśmy i chcieliśmy robić.

Jest bezsporne dla każdego, kto znajduje się w kraju i czuje tętno jego życia, że każdy człowiek w Polsce pragnie pokoju. Pragnienie utrzymania i umocnienia pokoju — to jedno z tych uczuć, które jednemu całemu narodowi, tak ciężko doświadczonemu w minionym wojnie i z taką ofiarnością odbudowującemu swój kraj po straszliwych wojennych zniszczeniach.

A my? My żyliśmy nadzieją na wojnę, oczekiwaniem wojny z miłością na miłość. Każde niemal skierowane do nas z zagranicy sprawozdanie rozpoczynało się o analizę perspektyw wojennych. Nasi korespondenci za granicą — nie tylko WIN owcy, ale wszyscy przedstawiciele emigranckich grup politycznych — rozpaczliwie czepiali się polu najbardziej wojowniczych ugrupowań amerykańskich. Starali się dostarczyć im argumentów i materiałów dla przerobienia koncepcji najbardziej awanturniczych, zmierzających do przyspieszenia wojny. Nawet w czasie rozmów toczonych w Watykanie z O. Turowskim generałem zakonu Pallotyńców, rozważane były przede wszystkim perspektywy szybkiej wojny.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyspieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidyujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski” — pisała nam jeszcze w 1950 r. z satysfakcją „Montownia” — „sztab główny” Andersa i Kopańskiego, snując na tym (leż) zadania i dla nas.

Nic nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka.

Olbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słuszne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia nas jest zdanie sobie dokładnie sprawy z ogromnego zradkalizowania ogółu społeczeństwa. To co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, o cennie jest przez ogół jako dobre i słuszne” — pisał do Londynu za naszym pośrednictwem jeden z ostatnich „mohikanów” kontynuujących u porczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamiętamy przecież, jak nawet w przedwojennym Sejmie, minister przemysłu i handlu musiał kiedyś napiętnować mianem „szmat” polskich „sztramowań” amerykańskiego magnata górniczo-hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman nadaje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w

W obliczu tych faktów mimo wszelkich uprzedzeń zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że tylko człowiek sprzedajny albo całkowicie zaślepiony mógł pozostawać obojętny lub nie dostrzegać wielkich przesłanek jakie zachodzą, mógł zaprzeczać temu, że nowe wielkie budowlactwo podnosi Polskę i wzmacnia

które mieliśmy pomagać Amerykanom i marzy niewątpliwie o powrocie na nasz Śląsk do swych dawnych kopalń i hut. Franciszka dzisiejsza, jak wiemy z tamtejszych raportów, przedstawia szczególnie smutny obraz amerykańskiej gospodarki. Pamiętamy jak przysłany do nas emisariusz „delegatury zagranicznej WIN”, „Adam” — Boryczko w czasie swego pobytu w Warszawie cytował nam słowa dyrektora amerykańskiego koncernu naftowego na Francję — szwagra jednego ze współ-

W emigranckim bagnie zdrady narodowej

Cale społeczeństwo jest dumne z zasiedlenia Ziemi Zachodnich. Odzyskanie tych ziem przez Polskę — to bezspornie jeden z wielkich punktów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Nienaruszalność naszych granic zachodnich — to dla każdego Polaka jeden z naczelnych nakazów naszej narodowej racji stanu. A jaki jest stosunek ośrodków anglo-amerykańskich do Ziemi Zachodnich, do granicy na Odrze i Nysie?

Nalegaliśmy, aby stanowisko tych ośrodków było wyjaśnione i ze sprawozdań, jakie otrzymywaliśmy z zagranicy wynikało w sposób niedwuznaczny, że właśnie te prowojenne i awanturnicze ugrupowania angielskie i amerykańskie, na które najbardziej liczyliśmy w swej działalności przeciwko władzy ludowej w Polsce — popierają antypolski rewizjonizm niemiecki. Co do tego nikt z naszych korespondentów nie miał i nie mógł mieć żadnych złudzeń.

„W Ameryce demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziemi Odzyskanych Niemcom”. Opinia republikanów jest mniej zdecydowana, są skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odzyskane — mówił Mikołajczyk naszemu przedstawicielowi „Markowi” J. Maciołkowi jeszcze w czerwcu 1948 r. W październiku 1949 r. Churchill oświadczył w czasie pełnej rozmowy Mikołajczykowi wręcz, że będzie prowadził akcję o rewizję naszej granicy zachodniej.

Jeden z przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie pertraktacji z „Monterem” — Chrusciewem — ośmielił się mówić o zagwarantowaniu Polsce, która ma dziś przeszło 400 km. wybrzeża morską... „dostęp do morza”!

To wszystko oświadczało nam czołowi przedstawiciele naszych „sojuszników” w chwili kiedy Związek Radziecki popierał całą swą siłą stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z zagranicy kazali nam szukać dowodów, że to komunikacja chcą wyrzucić ziem zachodnich. Szukaliśmy gorączkowo i znaleźliśmy — uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd Niemiec Wschodnich, olbrzymie sumy, przeznaczone przez rząd Polski Ludowej na inwestycje na tych ziemiach, dziesiątki serdecznych wypowiedzi radzieckich o osiągnięciach Polki na Zachodzie.

Antypolskim Trumanowskim „demonstratem”, czy Eisenhowerskim „republikanem” amerykańskim, antypolskim rewizjonistą Churchillowi wysługują się natomiast nasze emigranckie klikki i klikki.

Nasi emigranczy, pożałujcie Bóg, „działacze” kazali nam w kraju wysługiwać się temu wywiadowi amerykańskiemu, który chce nas pozostawić naszego wybrzeża, chcąc zamieścić nas w kraju w agencję tych proktorów hitlerowskiej Czwartej Rzeszy i wsłusznego antypolskiego rewizjonizmu!

Cóż są warte wszystkie zapewnienia o rzekomym „patriotyzmie” emigranckich polityków i generałów, co są warte wszystkie szumne deklaracje o ich rzekomej obronie granic zachodnich, kiedy równocześnie, wiedząc o antypolskim stanowisku Eisenhowera i Churchilla nie tylko usiłują je ukryć przed narodem, ale wysługują się ze wszystkich sił, pomagają im w ich antypolskich knwanich wojennych, zaprzęgli się na życie i śmierć do ich służby szpiegowskiej i dywersyjnej.

A przesłają — czy sami przedstawiciele emigranckich klik nie wyrzekli się już faktycznie granicy na Odrze i Nysie? O Andersie pisał nam wręcz „Marek”, że jeśli Amerykanie i Anglicy go popierają przeciwko jego emigranckim konkurentom, to okaże on „ustępliwość w sprawie granic zachodnich”. To samo twierdzą — nie bez podstaw — zwolennicy Andersa o Mikołajczyku. Czy może być coś bardziej sprzecznego z podstawowymi interesami narodu polskiego, z uczuciami i myślami każdego Polaka.

Zastanawialiśmy się nad tym, jak ludzie, których przeciw stosunkowo niedawno jeszcze uważaliśmy za patriotów, mogą stoć się do tak łakawej i oczywistej zdrady narodowej, jak mogą być tak zaślepieni, by liczyć, że znajdują w kraju współników dla takiej lajdackiej, antynarodowej, wroglej Polsce roboty.

Wywiad amerykański wierzył, że kupił nas za judaszowe dolary, że znalazł w kraju polskich najmitów dla antypolskiej roboty. Sprzedali nas wywiadowi amerykańskiemu — w pełnej świadomości przestępczego czynu — nie tylko „Marek” — Józef Maciołek i „Pol” — płk. armii USA Sapieha, którzy brali udział w podpisywaniu tej

umowy, lecz również ci, którzy byli o tej umowie poinformowani, uznali ją za słuszną, doradzali nam jej podpisanie — sztab Andersa i Kopańskiego, Mikołajczyk i Popiel, przedstawiciele Rady Politycznej, kierownicy WRN Zambra, Białas oraz endecy Bielecki i Sojka.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten

stan rzeczy, wzmożła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy:

Nie będziemy narzędziem obcych i wrogich Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WiN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uginali za każdym, kto się z niej chyłkiem wymyka.

Będziemy organizację stopniowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali wykończonych jednostek spośród młodzieży dla amerykańskiego wywiadu, nie będziemy ostatecznie łamali im życia, pchali ich do więzień i na śmierć.

Staniemy na drodze obcych agentów, by nie dopuścić ich do obalania młodych ludzi.

Calo ostatni okres naszej działalności wypełniały nasze wysiłki zmierzające do sparaliżowania prób rozwiązania w Polsce roboty szpiegowsko-dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne domagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów”, składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuściliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemiłemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komukolwiek struktury naszych „pionów” Wydziału „T” — (wojskowego) czy „Noteci” (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłaliśmy na odczepne „Markowi” elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przywódców, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas panowie z amerykańskiego wywiadu nawet takich, gorąco przez

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami” — żalił nam się „Adam”, w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 r. To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o pragnienie pokoju, o niezalecenie kraju do kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatom jest naszym wrogiem, kto jest za nimi — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 r.

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczemu wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaciół. Tu tkwi przyczyna nieuniknionego rozkładu i unadku każdej grupy akcji „podziemia” w Polsce, które straciło po prostu grunt pod nogami, nie może leżeć w kraju na poparciu.

Uświadomiliśmy to sobie ostatecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 r. nastąpiło zawarcie „porozumienia” między „delegaturą WiN za granicą” i amerykańskim wywiadem. Trudno było doprawdy bardziej cynicznie obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania występujące przeciwko władzy ludowej w Polsce są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpętania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

Kierownik „delegatury” — „Marok”, znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, użył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewnił nam między innymi, że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju” — wtedy, kiedy wiedział doskonale, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszego kraju zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego”. Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję. Umowa została podpisana przez „Marka” — Maciołkę i „Eugeniusza” — kierownika wywiadu amerykańskiego na Europie Zachodniej, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec Zachodnich.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten

stan rzeczy, wzmożła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy:

Nie będziemy narzędziem obcych i wrogich Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WiN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uginali za każdym, kto się z niej chyłkiem wymyka.

Będziemy organizację stopniowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali wykończonych jednostek spośród młodzieży dla amerykańskiego wywiadu, nie będziemy ostatecznie łamali im życia, pchali ich do więzień i na śmierć.

Staniemy na drodze obcych agentów, by nie dopuścić ich do obalania młodych ludzi.

Calo ostatni okres naszej działalności wypełniały nasze wysiłki zmierzające do sparaliżowania prób rozwiązania w Polsce roboty szpiegowsko-dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne domagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów”, składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuściliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemiłemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komukolwiek struktury naszych „pionów” Wydziału „T” — (wojskowego) czy „Noteci” (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłaliśmy na odczepne „Markowi” elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przywódców, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas panowie z amerykańskiego wywiadu nawet takich, gorąco przez

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami” — żalił nam się „Adam”, w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 r. To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o pragnienie pokoju, o niezalecenie kraju do kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatom jest naszym wrogiem, kto jest za nimi — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 r.

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczemu wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaciół. Tu tkwi przyczyna nieuniknionego rozkładu i unadku każdej grupy akcji „podziemia” w Polsce, które straciło po prostu grunt pod nogami, nie może leżeć w kraju na poparciu.

Uświadomiliśmy to sobie ostatecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 r. nastąpiło zawarcie „porozumienia” między „delegaturą WiN za granicą” i amerykańskim wywiadem. Trudno było doprawdy bardziej cynicznie obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania występujące przeciwko władzy ludowej w Polsce są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpętania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

Kierownik „delegatury” — „Marok”, znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, użył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewnił nam między innymi, że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju” — wtedy, kiedy wiedział doskonale, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszego kraju zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego”. Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję. Umowa została podpisana przez „Marka” — Maciołkę i „Eugeniusza” — kierownika wywiadu amerykańskiego na Europie Zachodniej, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec Zachodnich.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten

„Plan Wulkan” — ludobójczy plan zniszczenia narodu polskiego

W listopadzie 1951 r. Amerykanie przekazali nam tzw. „Plan Wulkan”, tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzewnej ocenie swej realnej siły nawiązał amerykański sztabowy przewidywać, że na początku spowodowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej dziś przez nich części Europy. Dlatego „Plan Wulkan” stanowił część ogólnonatlantycznego Retardation plan — „planu opóźnienia” amerykańskiego odwrotu z Europy.

W planie tym chodził Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „Montownia” (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od trzech miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec Zach., Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „Planie Wulkan” żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli ginąć za to, aby możliwie jak najwięcej z liczbą żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich Adenauerów, Schumanów, Ollenhauerów i innych kolarborantów amerykańskich zdołało cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan Wulkan” przewidywał nasze zobowiązanie „wytypowania i wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych jak również niszczenia tych obiektów”. Każdy większy ośrodek miejski — to wężel kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigranczy najmitów żądali od nas, abyśmy pomogli im w zombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doreczony obecnie... — musiał przynajmniej w swej ocenie pisanego do nas Bokszczanin — nie zawierał już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowane zadania, postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można, by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i poddacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajdzie swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielania wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzasadnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tak groźba, o której już wspomnieliśmy”.

Czy można bardziej brutalnie wyrazić stanowisko kapitalistycznego handlarza: „ja płacę, ja wymagam”. I ten plan, tak scharakteryzowany, raz dził nam po drobniejszych targach i poprawkach przysłał nie tylko Bokszczanin, ale i sztab Andersa!

Jakże zadowoleni byliśmy, otrzymując ten plan, że trafił on do nas, że mieliśmy możliwość stordowania i

nich pożądanych informacji z codziennego życia kraju, jak ceny towarów czy stopień zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w artykuły konsumpcyjne. Jedynie, co po wielokrotnych naraczonych żądaniach posłaliśmy im prócz fikcyjnych, wysłanych z pała „informacji” — to spis potraw z jednej z restauracji warszawskich, spis, który mógł z łatwością zabrać z sali każdy urzędnik amerykańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcięci są od polskiego życia, od wszystkiego, co dzieje się w Polsce panowie z klikki emigranckich i ich amerykańskich mocodawców, jeśli te, zbierane z sifitu dane wywiadowcze, uchodzą za poważne źródło „wiedzy o Polsce dzisiejszej” nie tylko wszelkich Pomianów, Borów i innych Mikołajczyków czy Andersów, lecz również, jak zapewniali nas „Marek”, „najwyższych czynników” amerykańskich. O jakże całkowitym bezgranicznym oderwaniu od kraju świadczył przysłany nam projekt ulotki na 22 lipca 1951 r., w którym jako mityczny „wielkorządca polski” figuruje jakiś tajemniczy „Lomonosow”, nie znany nikomu w kraju!

O jakiejże głupocie, bezradności i awanturnictwie kierowników wywiadu amerykańskiego i takiego np. p. Bliss Lane świadczy fakt, że mogli oni uważać niemal nie istniejącą od dłuższego czasu organizację WIN za najpotężniejszą organizację „podziemia” w Polsce, a z „przedstawicielem” tej fikcyjnej organizacji toczył długie rozmowy zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA p. Royall.

Jakże nie nie wiedzą, co się dzieje w Polsce, jeśli na prośbę „Pola” Sapiehy amerykański szef sztabu Bradley osobiście interweniował, by przyspieszyć zawarcie umowy z dawno już nie istniejącą organizacją, jeśli mogli uwierzyć bredniom „Marka”, że ta niemal nie istniejąca organizacja może postawić do ich dyspozycji sto tysięcy zbrojnych najmitów!

Wszystko to, co nastąpiło po podpisaniu „porozumienia” z Amerykanami, utwierdziło nas w słuszności naszego stanowiska, odosłoniło w sprzeczności jeszcze bardziej wyraźny prawdziwe intencje Amerykanów i ich zbrodnicze zamysły.

„Plan Wulkan” — ludobójczy plan zniszczenia narodu polskiego

W listopadzie 1951 r. Amerykanie przekazali nam tzw. „Plan Wulkan”, tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzewnej ocenie swej realnej siły nawiązał amerykański sztabowy przewidywać, że na początku spowodowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej dziś przez nich części Europy. Dlatego „Plan Wulkan” stanowił część ogólnonatlantycznego Retardation plan — „planu opóźnienia” amerykańskiego odwrotu z Europy.

W planie tym chodził Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „Montownia” (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od trzech miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec Zach., Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „Planie Wulkan” żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli ginąć za to, aby możliwie jak najwięcej z liczbą żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich Adenauerów, Schumanów, Ollenhauerów i innych kolarborantów amerykańskich zdołało cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan Wulkan” przewidywał nasze zobowiązanie „wytypowania i wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych jak również niszczenia tych obiektów”. Każdy większy ośrodek miejski — to wężel kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigranczy najmitów żądali od nas, abyśmy pomogli im w zombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doreczony obecnie... — musiał przynajmniej w swej ocenie pisanego do nas Bokszczanin — nie zawierał już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowane zadania, postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można, by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i poddacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajdzie swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielania wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzasadnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tak groźba, o której już wspomnieliśmy”.

Czy można

Oświadczenie kierownictwa 5 - 8 - 106 proc.

organizacji krajowej WIN

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

Nie znajduje się w Polsce nikt, kto by pomagał wrogiemu krajowi w kierowaniu amerykańskimi bombami. Nową Huta, czy Żerań, w ulatwił nam szkodliwej wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi polskiemu!

Zadania wywiadowczo-dywersyjne, zawarte w „Planie Wulkan” i pytania, postawione nam przez wywiad amerykański, miały być w intencjach Amerykanów i ich emigracyjnych najemników próbą zniszczenia naszej szpiegowskiej sprawności i psiej wierności Ameryce. Ujawniając one do końca i bez reszty zbrodniczy i głęboko antypolski charakter planów kierowniczych kół amerykańskich i łajdaców polskich zagranicznych najemników Pentagonu.

Te dokumenty wymagają z naszej strony ostrożnego zakończenia, nawet fikcyjnej działalności WIN, rozprawy zarówno w kraju jak i zagranicą wszelkich wątpliwości, że WIN przestał całkowicie istnieć. Przestał istnieć, bo społeczeństwo odmówiło mu wszelkiego poparcia. Przestał istnieć, bo obrzucenia większością społeczeństwa w wolności jego byłych członków nie miała najmniejszej o choty ryzykować czegośkolwiek w imię wrogich narodowi celów. Przestał istnieć, bo zlikwidowali go jego własni kierownicy, którzy rozumieli, że ich „organizacja” spełnia haniebną rolę narzędzia wrogich. Polsce się i dlatego nie chcieli wystęgiwać się protektorem adnauerów. Przestał istnieć, bo każdy, kto prowadzi działalność przeciw władzy ludowej, staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego i zbrodniarzy wojennych.

Przestał istnieć nie tylko WIN. Nie ma dziś w kraju jakiegokolwiek szerszej organizacji podziemnej, któregośkolwiek z dawnych czy nowych kierowników politycznych. Są zapewne grupki „korespondentów”, „punkty informacyjne”, ludzie „zamrożeni”, trzymający w rezerwie. Są grupki „wo-

dzów” — nie tylko bez armii, ale i bez oficerów i bez sztabów — grupki, które jakas przed wszystkim szpiegowską robotką usiłują stworzyć cieniową podstawę dla ambicji ich „kierowników” i dla ich pretensji do udziału w 100 milionach dolarów, wyasygnowanych przez Kongres USA na cele dywersyjne w krajach demokracji ludowej.

Jest tego wszystkiego zresztą coraz mniej, bo jednych wychwytyują władze bezpieczeństwa, a drugich wycofują się sami, przekonawszy się o bezsensowności i szkodliwości tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś warunków dla rozwoju „podziemia”. Nie ma warunków technicznych, gdyż każda kolejna próba tworzenia szerszej organizacji „podziemnej” kończy się nieuchronnie jej likwidacją. Nie ma przede wszystkim warunków politycznych, gdyż obrzucenia większością społeczeństwa — nawet tych, którzy mają pewne zastrzeżenia w stosunku do takich czy innych aspektów polityki władzy ludowej — rozumie, że walka z wladzą ludową, to robota dla wrogów Polski, „dla króla pruskiego”, dla Harrimanów, którzy chcą odebrać narodowi polskiemu bogactwa jego ziemi, dla Adenauerów, wyciągających chłwie łapy po nasze Ziemie Zachodnie.

„Marek” obiecywał kierownikom amerykańskiego wywiadu, wierzającym w fikcyjną potęgę organizacji WIN w kraju — 100 tysięcy „partyzantów” do ich dyspozycji. Amerykanie pośpiesznie zapłacili za ten towar przeszło milion dolarów. Niechaj wiedzą, że są to pieniądze dla nich zmarnowane. Zmarnowane podwójnie — zmarnowane dlatego, bo nie dostaną nawet mizernej setki pacholców dla swych wrogich Polsce celów. Zmarnowane dlatego, bo pieniądze, które miały być dynamitem przeciwko władzy ludowej w Polsce, przekazałmy na cele twórcze — służące umocnieniu Polski Ludowej.

J. J. KOWALSKI „Kos”

S. SIENKO „Wiktór”

Warszawa, dnia 27 grudnia 1952 r.

SKACZĄCE DEKADY

15 grudnia „Życie” podało w informacji zatytułowanej znakiem zapytania, że w ciągu pół miesiąca FABRYKA IM. JANKA KRASICKIEGO wykonała zaledwie 4,8 proc. planu grudniowego. Dalej były wymienione inne zakłady pracy, które do 14 grudnia wykonały od 0 (zero) do 38 proc. planu. Wszystkie wymienione fabryki podlegały Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Elektrycznych.

Pojechalam do Włoch pod Warszawą, do fabryki przyrządów pomiarowych im. J. Krasickiego. W fabryce tej byłam już kilkakrotnie i jadąc tam parę dni temu, przypomniałam sobie w kolejkę WKD wszystko, co o niej wiedziałam. Wiele przed wszystkim, że fabryka jest „młoda”, bo 85 proc. załogi stanowi młodzież. Ze jest to fabryka — szkoła, kiedyś jedyna w Polsce. Po prostu przy fabryce mieści się szkoła elektrotechniczna. Połowa chłopców pracuje rano, a uczy się wieczorem, druga połowa odwrotnie. Próba, którą w 1947 r. podjęło kierownictwo fabryki, zdawała w pełni egzamin — teraz w Polsce już jest wiele takich szkół-fabryk.

Wielu chłopców od „J. Krasickiego” skończyło już zawodową przyfabryczną szkołę. Wielu poszło na wyższe uczelnie, ale ogromna większość została w fabryce. Są teraz kierownikami działów, są i w dyrekcji. Przywiązani są do fabryki, wyrosli w niej przecież, tu się uczyli, tu zdobyli zawód, awans.

Wykresy arytmii

Rozrastała się szkoła, przybywało młodych, rosły też plany fabryki. W szybkim, bardzo szybkim tempie. I młodzi dawali radę. Planu wykonywali. Powoli zdobywali doświadczenie, zdobywali ostrogi wykwalifikowanych robotników. Ale od lata choroby zaczęła toczyć fabrykę — zachwiała się rytmika pracy, zachwiała się rytmika życia, zachwiała się rytmika planu. Do 17 grudnia zakłady wyko-

nały 4,8 proc. planu. Podobnie było w pierwszych dekadach kilku ubiegłych miesięcy.

Wiele godzin spędziłam w fabryce J. Krasickiego. W gabinecie dyrektora przejrzałam wykres, obrazujący rytmikę pracy:

sierpień — I dekada 5 proc., II dekada 8 proc., III dekada 106,2 proc.,

wrzesień I dekada 6 proc., II dekada 7,5 proc., III dekada 100,8 proc.,

październik I dekada 3 proc., II dekada 3 proc., III dekada 109,3 proc.,

listopad I dekada 7,5 proc., II dekada 12,5 proc., III dekada 100,2 proc.

No i grudnia! Do 17 grudnia plan był wykonany w 4,8 proc.

Brak części

Najpierw odwiedziłam dział montażu, popularnie zwane w fabryce składnią. Chłopcy siedzieli pochyleni nad aparatami, jarzeniowe lampy świeciły nad ich głowami. Przy każdym prawie stole stało po kilkunastu aparatów zaważających miejsce.

— Dlaczego jeszcze nie zdane do kontroli? — zapytałam pierwszego z brzegu chłopca.

— Bo nie wykończono. Brak nam części. Zmontowaliśmy to co było — na resztę czekamy. Już ponad 10 dni...

Podobne pytanie zadawałam przy kilku następnych stołach — podobną otrzymywałam odpowiedź. A więc brygada Capellika montująca aparaty „Mewi” czeka na transformatory Brygady Włóczyńskiego i Chudzińskiego czekają na denka i obudowy do aparatów M-100. Każdej z brygad brakuje jakiejś części składowej do montażu i wykończenia aparatu, a cały dział nie ma cylinderek, które potrzebne są na każdym stanowisku.

Wyjaśnijmy teraz w wielkim skrócie tok produkcji w fabryce im. J. Krasickiego. Przebiega on tak: najpierw narzędziownia przygotowuje narzędzia potrzebne do montażu; mechanizm, bakielarnia, która wreszcie wędruje na dział montażu — „składnię”, gdzie powstają przyrządy elektryczne i wkręta na składnię, na montaż, części przychodzą dopiero w końcu każdego miesiąca. Przez pierwszy 30 dni na działach montażu i zamiatrówce dla wykonania części, które wreszcie wędrują na dział montażu, chłopcy objają się bez roboty, nie wylądają zresztą winy. Dopiero po 30, gdy zaczynają z poszczególnych działów nadchodzić potrzebne części — zaczyna się praca, podwójnie wytężona, i nie ma już czasu na wypoczynek, aby na koniec miesiąca fabryka mogła zamełdować, że wykonała swoje zadanie.

Bez zapasu

Zasadniczy powód późnego przychodzenia części na montaż tkwi w tym, że w magazynach fabrycznych nie ma zapasu części, bo dopiero pierwszego każdego miesiąca narzędziownia zaczyna wykonywać narzędzia niezbędne do wykonania planu bieżącego miesiąca. Nim narzędzia przejdą do działu mechanicznego, nim zegarmistrzówka i bakielarnia wykonały części, upływa następnych kilkanaście dni. A na montażu tymczasem czekają...

A przecież pierwszego każdego miesiąca na działach montażu powinien być już wystarczający zapas potrzebnych części, aby produkcja szła pełnym rytmem. Brak rytmiki pracy spowodowany późną dostawą części na montaż jest często powodem załamania planów miesięcznych w wielu zakładach. Fabryka J. Krasickiego ma młodą, ofiarną załogę, zdolną do ogromnego wysiłku, do zrywu; wyciąga ona plan w ciągu ostatnich dni miesiąca. Ale inne fabryki — np. Międzyzłesie, które mają słabszą załogę, niezdolną do wzmoczonego wysiłku — plan „zawalają”.

To jednak, że fabryka J. Krasickiego daje sobie w końcowym efekcie radę z planem, nie powinno uspokajać Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Elektrycznych. Praca zrywa mi meczy załogę. A Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Elektrycz-

nych, któremu podlegają zakłady nie zrobił nic, aby pomóc fabryce w wytworzeniu zapasu części, choć choroba ta hamująca produkcję mniej więcej do połowy każdego miesiąca występuje u J. Krasickiego chronicznie, a od 6-ciu miesięcy sprawa rytmiki pracy przedstawia się katastroficznie, co wyraźnie obrazują przytoczone powyżej cyfry.

Nie przeniesione doświadczenie

Jest jeszcze jedna sprawa. Sprawa prozaku bakelitowego A wygląda ona mniej więcej tak: na jesieni br. w zakładach „Marciniaka” prozsek bakelitowy, który latem nadawał się do produkcji okazał się raptem żył. Sprobowano nowy transport prozku, robiono próby, wszystko na nic. Wreszcie przyjechał do fabryki inżynier, spec od bakelitu, badał prozsek, robił doświadczenia. Okazało się, że jesienią na skutek wilgotności powietrza, prozsek trzeba było suszyć. Do bakielarni wstawiono piec, poduszono pastylki. Prozsek okazał się znów dobry. Ruszyła produkcja. Było to na jesieni w br.

A w grudniu w fabryce J. Krasickiego oddalonej o parę km od „Marciniaka” nic o tym nie wiedzieli! I robotnicy bakielarni mają kłopoty i zmartwienia z wilgotnym prozkiem. Próbuja znaleźć wyjście z sytuacji i dojdą do sedna sprawy. Gdy byłam w fabryce, w bakielarni toczył się właśnie spór między kilkoma robotnikami a kierownikiem działu — czy poduszanie da efekt, czy nie. Robotnicy twierdzili, że tak — kierownik wątpił.

Prozkiem bakelitowym po wizycie reportera zainteresował się bliżej główny technolog i kierownik fabryki, a 18 bm. sprawa ta wypłynęła na naradzie roboczej w Komitecie Warszawskim ZPR.

Ale dlaczego do tej pory nie wiadział nic o tych trudnościach Centralny Zarząd? Czy inspektor produkcji Centr. Zarządu, który ma obowiązek odwiedzać fabrykę co tydzień „nie zauważył” trudności tego działu, który m. in. hamuje tempo pracy na montażu?

Obopólna wina

Ale i fabryka nie jest bez winy. Przyczyną faktów świadczą bowiem o tym, że mimo jasnego występujących zaburzeń w procesach produkcyjnych nie potrafiono wyciągnąć wniosków z licznych skarg i żądań, które zgłaszała robotniczy fabryki, dostrzegający wyraźnie luki w technologii i organizacji pracy. A fabryka i jej kierownictwo choć nie umiały sobie poradzić z objawami choroby nie alarmowały na czas Centralnego Zarządu o występujących trudnościach.

Przewedrowawszy przez całą fabrykę, znalazłam się znów w gabinecie naczelnego dyrektora.

Twórcze spotkanie polskich i radzieckich artystów

(Korespondencja własna, dalekopisem z Moskwy)

W atmosferze wyjątkowej serdeczności i gościnności przyjmowali 24 bm. moskiewscy artyści u siebie, w Centralnym Domu Pracowników Sztuki artystów Polskiej Państwowej Opery im. St. Moniuszki.

Na spotkanie przybyli najwybitniejsi artyści i reżyserowie stolicy Związku Radzieckiego. Na widowni znajdowali się: zastępca przewodniczącego Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR N. Twierdohobow, ludowi artyści ZSRR W. Barsowa, Zoja Gajda, ludowi artyści RSFSR M. Goldina, Maja Melcer, Serafima Birman oraz liczni śpiewacy soliści Wielkiego Teatru.

Laureatka premii stalinowskiej W. Barsowa wita drogi gości — wspaniali Polscy Ludowej w imieniu pracowników sztuki stolicy radzieckiej.

— Wasza sztuka, kochani przyjaciele, która cieszy się takim powodzeniem w Moskwie stęży sprawie dalszego umocnienia przyjaźni między narodami polskim i radzieckim. Witamy was gościnnie.

W. Barsowa życzyła artystom polskiej opery nowych, twórczych osiągnięć.

Na serdeczne powitanie odpowiedział kierownik delegacji polskich artystów Z. Makowski. Mówił on o tym, że przyjazd na występy całego zespołu operowego, liczącego ponad 300 o-

— Pracujemy teraz, w bieżącym miesiącu, na wytworzenie zapasu części — powiedział — chcemy aby montaż mógł oderwać się od produkcji części, aby dysponując zapasem nie był tak uzależniony od działów przygotowawczych.

Wytworzenie zapasu części, to skomplikowana, trudna sprawa. Jest to problem nie tylko fabryki im. J. Krasickiego, ale również innych fabryk podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Elektrycznych. Ponieważ problem ten narodził się w licznych fabrykach, zapytujemy, czy Centralny Zarząd załatwił sytuację, czy odbyły się narady wytwórcze, czy podjęto walkę o rytmiczność produkcji? Czy Centralnemu Zarządowi znana jest sytuacja panująca ogólnie w „Ursusie”, gdzie choroba niemożności produkcji części za montażem występowała tak ostro, i gdzie umiano to zwalczyć?

Odpowiedź na te pytania wykaże, czy Centralny Zarząd i fabryki, którymi zarządza, przygotowane są do wykonania planu tego ważnego przemysłu w r. 1953.

B. Seidler

Z KRAJU

(Obsługa własna)

SUWNICA ZASTĄPIŁA I ROBOTNIKÓW

JELEŃ GÓRA. W Fabryce Maszyn Papierniczych w Cieplach, pow. Jelenia Góra, trwa mechanizacja najbardziej pracochłonnnych czynności we wszystkich niemal dziedzinach produkcji.

Jedną z poważniejszych inwestycji z tego zakresu jest budowa nowego, całkowicie zmechanizowanego systemu transportu wewnątrzzakładowego. Dolegają koniec prace przy uruchomieniu połączonych suwnic, ulatwiających transport surowców pomiędzy wszystkimi halami fabryki.

Pierwszy odcinek nowego systemu transportowego oddano już do użytku.

RODZICE POMAGAJA NAUCZYCIELOM

KOSZALIN. Nowo wybrane komitety rodzicielskie w szkołach woj. koszalińskiego dokładają starań, aby jak najwydatniej pomóc w pracy nauczycielom i wychowawcom młodzieży.

M. inn. komitet rodzicielski przy szkole podstawowej w grom. Żukowo, pow. Ślawni, stworzył sekcję wychowawczą. Codziennie dwaj członkowie tej sekcji pomagają nauczycielstwu w dyżurach na przerwach między lekcjami, czuwając nad właściwym zachowaniem się młodzieży. Komitet rodzicielski szkoły Nr. 1. w Koszalinie pomaga w organizowaniu zajęć pozalekcyjnych dla młodzieży w świetlicy szkolnej. Jego członkowie pomagają mniej zdolnym uczniom w oponywaniu materiału lekcyjnego.

ŻYCIE SPORTOWE

Mecze Finlandia — Polska przełożone

Zapowiedziany na poniedziałek 29 bm. między państwowy mecz hokejowy Polska — Finlandia został przełożony na 30 bm. Drugie spotkanie hokeistów Finlandii z reprezentacją

Reprezentacja młodzieżowa Polski — Górnik (Janów) 10:0

Przygotowując się do spotkania z Finami, polska reprezentacja młodzieżowa rozegrała na Torkacie towarzyskie spotkanie z Górnikiem (Janów), wygrywając 10:0. W drużynie zwycięzców wyróżnił się: Bromowicz, Zawadzki i Duras w obronie, oraz Nikodemowicz, Janiczko i Herda w ataku.

Bramki zdobyli: Nikodemowicz — 3, Kurek i Janiczko po 2 oraz Szkup, Herda i Filipiak.

Mistrzostwa narciarskie Śląska w sztafetach

Narciarze śląscy zainaugurowali tegoroczny sezon mistrzostwami wojewódzkimi w biegach sztafetowych. Za wady odbyły się w Wiśle, w dobrych warunkach śniegowych.

W konkurencji seniorów na trasie 1x8 km startowało 14 sztafet. Zwyciężył zespół Unii (Istebna) w czasie 2:19,47 godz. przed Górnikiem (Koniałów), LZS (Wiśla) i Stalą (Ustroń).

Najlepszy czas dnia na 8 km uzyskał Holeska (Unia Istebna) 41.15 min.

W konkurencji juniörów również na trasie 1x8 km zwyciężyła sztafeta

Obóz łyżwiarzy

przed meczem z Węgrami

Najle łyżwiarze w jeżdźcie szybkiej i figurowej przygotowywać się będą do meczu z Węgrami na specjalnych obozach. Dla zawodników w jeżdźcie szybkiej obóz zorganizowany zostanie w Zakopanem, a w jeżdźcie figurowej w Katowicach. Obydwa obozy trwać będą od 2 do 15 stycznia 1953 r.

Na obóz w jeżdźcie figurowej powołano: kobiety — Bursche-Lindnerowa, Dabrowa Hanna, Białous (CWKS), Macura, Jajszczok, Jankowska i Wawrzyniak (Stal). Mężczyźni: Sojka (Stal), Osadnik, Kozłowski (Budowlani), Szymocha i Ledwig (Górnik).

W obozie w jeżdźcie szybkiej udział wezmą: kobiety — Niemczyk, Skrzetuska, Budowlani (CWKS), Potapowicz (Stal), Głazewska (Ogniwo) i Podmokła (Gwardia). Mężczyźni: Rawski, Tkaczyk, Łagiewski, Szczepański (CWKS), Nykiel, An tolik (OWKS — Warszawa), Matuszewski, Waleziak (Stal) i Magierowski (Koniałów).

Tajmanow sięga po tytuł mistrza szachów ZSRR

Dogrywki odłożonych partii na szachowych mistrzostwach ZSRR wytyłny już zdecydowanych kandydatów do tytułu mistrzowskiego. Są nimi dwaj przodownicy turnieju Tajmanow i Botwinnik, którym już nie może zagrozić żaden z pozostałych uczestników mistrzostw. W dogrywkach Tajmanow pokonał Iliwickiego, a Botwinnik wygrał z Moisiejewem i zremisował z Bywaszewem.

młodzieżową Polski rozegrane zostanie prawdopodobnie 31 bm. Powodem przełożenia terminów jest opóźniony przyjazd drużyny fińskiej, która zastępnym została z powodu złych warunków atmosferycznych w Kopenhadze.

Na pierwszy międzypaństwowy mecz hokejowy z Finlandią, który odbędzie

Narada aktywu sportowego w Nowej Hucie

W Nowej Hucie odbyła się narada miejscowego aktywu sportowego, poświęcona omówieniu sytuacji na odcinku kultury fizycznej i sportu wśród budowniczych Nowej Huty.

się 30 bm. w Katowicach, ustalono następujący skład, drużyny polskiej: bramkarz Kozłab (rezerwowi Szlen da), obrońcy — Penczek i Skarżyński II oraz Bromowicz i Chodakowski, I atak — Jeżak, Csorich, Lewacki, II atak — Olszewski, Palus, Maselski, III atak — Czech, Trojanowski, Nowak.

W 21 kołach sportowych Nowej Huty zrzeszonych jest ponad 800 członków. Pracę na odcinku sportowym utrudniał w wysokiej mierze brak urządzeń, sprzętu sportowego oraz instruktorów. Stwierdzono, że Komitet K. F. w Nowej Hucie nie stanął na wysokości zadania, pracując w oderwaniu, bez pomocy Partii, organizacji związkowych i społecznych.

Uczestnicy narady wykazując pełną troskę o rozwój kultury fizycznej w Nowej Hucie postanowili usunąć wszystkie błędy i niedociągnięcia i pracować niestrudzenie nad stworzeniem sprzyjających warunków rozwoju dla sportu w socjalistycznym mieście. Piękny przykład dali tu członkowie Koła Sportowego przy Zasadniczej Szkole Metalowej w Nowej Hucie, którzy w czasie narady podjęli zobowiązania wybudowania lodowiska oraz przeprowadzenia 1800 roboczogodzin przy budowie stadionu w Nowej Hucie.

W podsumowaniu narady, którego dokonał przedstawiciel Komitetu Dzielnicowego ZPR Należniński podkreślono, że socjalistyczne współzawodnictwo i podejmowanie zobowiązań, tak szeroko stosowane w pracach przy budowie Nowej Huty, będą miały również duże znaczenie w walce o przełom w pracy nad rozwojem kultury fizycznej wśród młodzieży i budowniczych Nowej Huty.

Rozwój lekkoatletyki w Rumunii

Cennymi sukcesami mogą poszczycić się w tym sezonie lekkoatleci rumuńscy. W roku 1952 pobili oni 99 rekordów krajowych, co świadczy o stałym wzroście poziomu lekkoatletyki rumuńskiej.

Na czoło osiągniętych wyników wybijają się rekord mistrza sportu Soetara w skoku wzwyż — 2,03 m. Wynik ten stawia Soetara w pierwszej szóstce na świecie.

Nowe rekordy ustanowili również Dragomir w skoku o tyczce — 4,20 i Wizenmeyer w skoku w dal — 7,24.

Wśród kobiet wyróżnić należy rekord Manoliu w dysku 43,68, oraz sprinterki Sicoe na 200 m — 25,0 sek.

4 lodowiska w Zakopanem

Liczba lodowisk w Zakopanem wzrosła tej zimy do czterech. Oprócz starego lodowiska na stadionie zimowym, powstały lodowiska przy ośrodku sportowym GKKP na Bystrym oraz w siedzibie obozu zimowego CWKS na Gronniku.

Czwarte lodowisko powstało na stadionie letnim staniem koła rodzicielskiego szkoły nr 1 na Wilczniku.

Zdobywamy SPO

Przed ostatnią rundą mistrzostw Tajmanow prowadzi w tabeli, mając 13,5 pkt. przed Botwinnikiem — 12,5 pkt.

Po 11 punktów mają Bolesławski i Heller, a po 10,5 pkt. — Bronstein, Tolusz i Moisiejew. W pozostałych dogrywkach Heller wygrał z Toluszem, Bronstein z Korcznojem, a Moisiejew zremisował z Goldenowem.

Przetwórnica nasion oleistych powstaje w Kruszwicy

W Kruszwicy powstaje nowoczesna przetwórnica nasion oleistych. Będzie to jeden z największych tego rodzaju zakładów w kraju. Budowa tych nowych zakładów jest poważnie zaawansowana. Zakłada się ostatnie stropy i wykonuje więzania dachów wielkiego gmachu ekstraktowni — podstawowego działu produkcji fabryki. Zima nie wstrzymała tempa robót budowlanych.

Szybko posuwają się naprzód prace przy budowie tłoczni, rozpoczęto także

montaż konstrukcji stalowych pod wielkie zbiorniki olejowe o pojemności ok. 400 ton każdy. Wyrosły już mury potężnego silosu, który pomieści ponad 1.000 wagonów nasion oleistych. Cała dokumentacja techniczna Zakładów opracowana została w kraju.

W pobliżu nowopowstających zakładów budziesiono już dwa kilkunastobowe budynki mieszkalne — zaczętek osiedla robotniczego.

Wystąpili także laureaci międzynarodowego konkursu pianistów im. Chopina E. Malinin, laureat międzynarodowych konkursów skrzypcowych — Leonid Kogan, zaśluzona artystka RSFSR Wiera Dulowa, solista wirtuoz na balajace Paweł Miczypporenko, soliści baletu Wielkiego Teatru ZSRR Iryna Tichomirnowa i Stanisław Własow oraz artyści Państwowego Centralnego Teatru Kukielkowego Zofia Mej i Igor Diwow. Goście oklaskiwali serdecznie swoich radzieckich kolegów artystów. Dyrektor Centralnego Domu wreczyła całemu zespołowi Polskiej Opery im. St. Moniuszki odznaki członkowskie.

Późną nocą skończyło się spotkanie przyjaciół.

Michał Dolgopow

